

JOLANTA WASILEWSKA

ur. 1952; Niedzwica Duża



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, rewizje, UB, Jan Wasilewski, przesłuchania

Aresztowanie Jana Wasilewskiego

Przez przypadek go zabrali, bo tego wieczoru, co przyjechali, to była sobota, umówiliśmy się, że przyjdzie do nas koleżanka, posiedzi z naszymi dziećmi, bo mieliśmy gdzieś tam iść, a ja w tym czasie chyba pojechałam do Dany Winiarskiej, coś tam zawieźć tej obecnie Kuroniowej. I jak wróciłam, to zastałam ubeków w domu, którzy byli tak uprzejmi, że czekali na mnie, żeby dzieci same nie zostały, bo mąż otworzył, bo myślał, że to koleżanka właśnie, która wtedy była umówiona. W każdym razie mówili mi, że zaraz męża puszcza, że to tylko tak na przesłuchanie, na chwilę. Ja się dziwiłam, że to tak w sobotę wieczorem jeszcze pracują.

No i jak zniknął, to ja nie mogłam go znaleźć dwa tygodnie, po prostu nie wiedziałam, gdzie jest, wszędzie szukałam, we wszystkich komendach byłam, w końcu dostałam zawiadomienie, że był tutaj za Astorią, tam była prokuratura wojskowa, sąd wojskowy. Jak się dowiedziałam, że tam jest, to zraz pobiegłam do pani Przeciechowskiej, była taka pani adwokat świętej pamięci, pani związana ze „Spotkaniem” też, no i ona właśnie broniła Wasilewskiego, starała się go wyciągnąć z wojskowego sądu, bo oni szybko się rozprawiali i te pierwsze wyroki były w Gdańsku takie dosyć poważne. Jako że Wasilewski nie chciał iść do wojska i na główkę się leczył jeszcze na studiach, więc te papiery pomogły bardzo i ona wyciągnęła go do sądu cywilnego w ten sposób.

Oni przychodzili [też] wtedy, kiedy on już siedział, przychodzili co pewien czas. Kilka razy byłam na Narutowicza, ale ja myślę, że ja naprawdę nie miałam się czego bać, bo jak coś chcą, to i tak mi zrobią. Powiedział [raz jeden], że mi przywali między oczki, ale nigdy mnie nie uderzył nikt, nie, zupełnie.

A w domu to czasami potrafili pozabierać rzeczy bez znaczenia, a czasami były takie złośliwości, myślę, że to było zastraszanie, że mi coś zabiorą, że się nie pozbiem, takie głupoty w gruncie rzeczy. Nigdy się tym nie przejmowałam, bo zawsze sobie tłumaczyłam, że jak władza taka, to mogą sobie coś wymyślić, mogą podrzucić, o czym wiedzieliśmy, mogą zrobić, co zechcą i tak nie udowodni człowiek, nie?

Data i miejsce nagrania	2007-09-27, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"